GAZETA KRAKOWSKA

Prenumerata na zwyczaynym papierze złp. 12, na francuzkim złp. 15.

N^ER 109.

Pojedynczy numer na zwyczaynym papierze gr. 10.

SOBOTA DNIA 6 LISTOPADA 1830 ROKU.

OBSERWACYIE METEOROLOGICZNE.

Barometr dla lepszego porownania zredukowany na 0° Reaumira.

Dzień	godzina	Barometr na 0° r.	Therm:	Higrometr	Wiatr	Stan Atmosf:	UWAGI.
6.	7	27 8, 847	— 0. 1	100	połn: za. słaby	pogoda	mgła.
	12	„ 8, 688	+ 8. 0	96	„ „	pogoda z chmur:	
	3	„ 8, 461	+ 9. 1	90	„ „	„ „	
	9	„ 9, 121	+ 3. 5	100	„ „	„ „	

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Kraków 6 *Listopada.* — Od trzech dni piękney używamy pogody. W godzinach południowych, bardzo wiele osób spacerujących widzieć można do koła miasta.

Z poczty wiedeńskiey nic nowego dziś nienadeszło. Pisma wiedeńskie zawierają opisy zdarzeń politycznych, już czytelnikom wiadomych.

Artykuł nadesłany. Gazeta warszawska z dnia 3 listopada, zawiera obszerny *artykuł pocieszenia*, po stracie ulubionego artysty P. Nowakowskiego. Rzeczywiście w przeciągu ostatnich ośmiu lat, scena stolicy polskiey poniosła dwie wielkie straty, niedające się żadnym panegirykiem zastąpić; to jest, ś. p. Żołkowskiego, który się przeniosł do wieczności, i P. Nowakowskiego, który się przeniosł do Krakowa.

Powinszować jednakże winniśmy teatrowi warszawskiemu, że on ma zaraz w kieszeni i to ledwie nie coś lepszego, na nagrodzenie strat podobnych. — Jest to szczęście, godne pozazdroszczenia. — Paryż, który pod względem sztuk pięknych w ogólności, za stolicę świata może bydź uważany, dotąd jeszcze niemoże znaleść drugiego Talmy; — my wprawdzie niepodnosimy sławy P. Nowakowskiego tak dalece, abyśmy go już do nieporównanych liczyli; niemożemy atoli, raz jeszcze niepowtórzyć powinszowania naszego scenie warszawskiey, że tak prędko powetowała odjazdu P. Nowakowskiego, a jak się zdaje z recenzyi Pana K. z większą nawet korzyścią: bo młody artysta P. Niwiński z pierwszego zaraz występu, obiecuje przewyższyć P. Nowakowskiego, a nawet już w niektórych mieyscach przewyższył go, że był skromny; a Pan Nowakowski, jak z wielkiem, podziwieniem, dopiero dziś po porzuceniu przez niego sceny warszawskiey, dowiadujemy się od Pana K. pozwalał sobie: "*celu swoich* "*satyrycznych ucinkow, szukać u ziokiem, a*

"*nawet ręką po lożach, krzesłach lub parte-*
"*rze, co mianowicie uchybiało damom...*,,—

Za tę oycowską uwagę, winniśmy w imieniu dobra ogólnego sztuk pięknych, naymocniey Panu K. podziękować; w imieniu zaś publiczności, naszey małey stolicy rzeczypospolitey, za następującą wielką naukę moralną, daną temuż Panu Nowakowskiemu na drogę. "*Aktor jeżeli chce bydź szanowa-*"*nym* (lepieyby było lubionym) *od publicz-*"*ności, powinien ją głównie szanować....*,, albowiem pewnie P.Nowakowski będzie chciał z niej korzystać, i niebędzie sobie tyle pozwalał co w Warszawie. Jakkolwiek bądź, wielka szkoda, że Pan K. zaraz przy pierwszym wstępie P. Nowakowskiego na scenę warszawską, niewytknął mu tey wady; ale dochodzimy przyczyny: P. Nowakowski może dopiero z czasem się tak spoufalił z publicznością warszawską, która ma do siebie tę wadę, że kocha dobrych artystów. Kiedy więc tak się rzeczy mają, potrafimy my tu sobie poradzić z Panem Nowakowskim, iż mu niedozwolemy tey *konfidencyi do lóż i do parteru.*

Co do mnie, gdybym się nieobawiał, że mnie Pan K. połaje za zbyteczną rozwlekłość; to byłbym w stanie przytoczyć tu wiele szczegółów o takich *konfidencyach* pod względem niewinney P. Nowakowskiego satyryczności, na pierwszych teatrach zagranicznych. Wprawdzie któżby się nieoburzył ulicznemi kasperladami, i niesmaczną owych teatrów przedmieściowych po Niemczech rubasznością?— Ale komuż się niepodoba, niewinna satyryczność Potiego, Grandvilla, którzy częstokroć do loż i do parteru tak przemawiają poufale, jakby z nimi razem grali komedyą, nie dla nich? Niebyłem wprawdzie ani razu w Warszawie, pod czas tego, niespełna dwuletniego pobytu na scenie jey P. Nowakowskiego; ale żaden z jego kupletów w Chłopie Milijonowym, nie jest mi obcy, w żadnym zaś nie widać takiego satyryczności rodzaju, któraby była płaską i odrażającą. — Znam już od lat dziesięciu tego gienijalnego artystę, przecież niewidziałem go nigdy, niesłyszałem i nieczytałem o nim w żadnym dzienniku, aby naymnieyszą nieprzyzwoitość popełnił kiedykolwiek na scenie.

Lecz Pan K. wkłada na niego tę winę z bardzo słusznych widoków, i dla tego godzi się, aby ją P. Nowakowski bez szemrania przyjął na siebie. Ma ona posłużyć do wzniesienia zalet jego następcy, i do wyperswadowania publiczności warszawskiey, że nie wiele na odjeździe jego straciła. Na to niech będzie zgoda. — Że młody artysta P. Niwiński, może przewyższyć P. Nowakowskiego? przeciwko temu ani słowa. Jeżeli się urodził gienijalnieyszym, dla czegoż niema go przewyższyć? Szkoły dramatyczne, wydają nam paradne automaty, ale artystów tylko sam gienijusz. Szacujemy najmocniej ztąd zaraz P. Niwińskiego, że się niechwycił niewolniczonaśladowania gry P. Nowakowskiego, lecz w sobie sam szukał nowey. Jeżeli tak jest rzeczywiście, P. Niwiński będzie dobrym komikiem, chociażby nigdy niemiał zaszczytu, stąpania po *śliskiey scenie* teatru warszawskiego. Prawdziwy artysta, żartuje z tey patryarchalney *dystynkcyi*, jaką sobie przywłaszcza mierność wychowana w stołecznem mieście, nad skromną gienijalnością; ona w jakiemkolwiek ustroniu swey oyczyzny się zjawi, jednym zabłyskiem swych promieni, zgasi wszystkie pożyczane światełka owych lalek tak pracowicie i mozolnie wytressowanych przez szkoły dramatyczne, które pod względem tey sztuki, na nic się nigdy nieprzydadzą. — I dla tego to, przebaczamy z ochotą Panu K. ow jego ostatni piorun, jaki rzucił na P. Nowakowskiego, że go w końcu o jakieś wady, aktorom prowincyonalnym właściwe, "*których przez ciągły pobyt w Warszawie* "*mógłby się z czasem był pozbyć....*,, prawodawczo obwinia.

Dotąd jeszcze nierozstrzygnionem jest pytaniem: czy wyższego rzędu artysta, dla tego tylko potrzebuje widzieć teatra wielkich stolic, aby się na wzor ich sam ukształcał; lub też aby różne ich wady, do mieyscowości zwykle przywięzywane, mógł poznawać?...

P. Nowakowski, widział już więcey jak teatr *Narodowy* i teatr *Rozmaitości* w Warszawie, pragnie on jeszcze więcey widzieć;

lecz jeśli dotychczasowa gra jego w rolach tey chwili na tearze warszawskim osieroconych, koniecznie ma nosić tytuł *gry prowincyonalney*?... ubolewamy nad stolicą: znak to bowiem, że dobry gust w pięknych sztukach, zaczyna ją opuszczać i wynosić się na prowincye.

LITERATURA

O NAUCE CZARNOXIEZKIEY. (*)

Ktoby sądził, że w XIX wieku wychodzi pismo peryodyczne jedynie nauce czarnoxęzkiey poświęcone? Który naród tem się zaszczyca, łatwo zgadnie czytelnik, jeżeli tylko pomyśli, gdzie ludzki umysł żyje du hem XVI wieku. Pismo to ma tytuł następujący: *Zauber-Bibliotek, oder von Zauberei, Theurgie und Mantik, Zaubeer, und Hexen-Processen, Daemonen, Gespenster und Geistererscheinungen. Von Georg Conrad Horst, Grosherzoglich-Hessischen Kirchenrathe.* Do redakcyi jego należą sami autorowie nauki czarnoxięskiey; a choć dość często przybierają ton na wpół żartobliwy, pewni atoli jesteśmy żeby żaden z nich nie śmiał znaydować się na cmentarzu o północy, chyba w celu wywoływania duchów. Pole badań tych uczonych mężów, tak jest obszerne, że niepodobna w piśmie naszem zawrzeć wszystkich ciekawych rzeczy, których chcieśmy się od nich dowiedzieli. Sławny Dant, jak wiadomo podzielił piekło na tyle okręgów, ile się ich w Niemczech znayduje pod względem politycznym. Podobnie postępując szanowny pan Horst, dzieli krainę Lucypera na tak porządne części, że dziecko nawet łatwoby wszystko zrozumiało. W całem dziele tak wszystko jasno i metodycznie wyłożono, a krainy diabła tak są opisane podług naylepszych świadectw autorow, zacząwszy od Jamblika i Porfira aż do Fiarda i Glanvilla, że środek Afryki chyba lepszych może miał jeografow. Jakkolwiek bądź atoli, nie zdaie się nam aby krainy piekielne przez tak światłych podrożników opisane, miały mieć jaki powab dla naszych czytelników, i aby im podobała się ich administracya.

(*) *Właśnie kiedy nas doszedł wymieniony tu dziennik niemiecki* Zauber Bibliothek *znaydujemy w Gazecie Polskiey bardzo dowcipne zdanie sprawy o tey fantazyi nagoryi umysłowey; i nim dalsze śmieszności tego dziennika w ciekawszych szczegółach opiszemy, postanowiliśmy cały ten artykuł co dosłownie tu umieścić.*

Wielki Faust Twardowski, bardzo jasny wykład napisał o sądzie piekielnym, pod tytułem: *Mirakel-Kunst und Wunder-Buch, oder Schwarze Rabe, auch der dreifache Hoelenzwang genannt*; a światły Pan Horst wyjątek z tego pisma wydrukował.

Co się tyczy Lucypera, pomimo że Pan Horst bardzo oszczędza mu nagan, widać jednak że i postać jego zewnętrzna i postępowanie, jest bardzo naganne. Gmin prosty mniema, że szatan jest królem piekła, ale to gruby błąd; widać z tego, że jak Asmodeusz mówił do Don Kleofasa, który właśnie podobny błąd popełnił względem Belzebuba: ludzie nie mają dokładnych wiadomości o piekle. Szatan jest duchem trzeciego rzędu, tak bowiem umieścił go na liście swojey Faust w Black Raven. Charakter moralny lucypera, jak można się łatwo domyślić, jest naynaganniejszy; jego sprosne nałogi wylicza Sprengel, Don Rio i Bedinus; żarty jego w ogóle są grubijańskie i podłe. I tak naprzykład, dowiaduiemy się z processu o czarnoxięstwo Moira w 1672 roku, że ma upodobanie figle robić czarownicom kiedy na miotłach latają po powietrzu. Potem, wiele osób zawiódł przyimując na swoją służbę, obiecując awans i dobrą płacę, gdy bowiem przyszło do wynagrodzenia, pokazało się że zamiast złotem, miedzianemi pieniędzmi płacił! Toż mniemać potrzeba o jego talentach, choć Jean Paul ogłaszając pod jego imieniem swoje własne utwory, zaprzecza w tey mierze; wszystkie bowie mowy drukowane, które zdarzyło się nam czytać, mają wprawdzie wiele blasku, ale prócz dymu nic posobie nie zostawują. Osobliwszy spostrzedz w nim można gust do maskarad; ustawicznie się przebiera i gra rolę różnych osób; raz nawet przez długi czas wykładał kursa magji w Salamance jako stały professor. Rzadko inaczey go widzieć można jak *incognito*; wszakże w 1626 roku wśród zimy żył wspaniale w Medyolanie pod imieniem xiążęcia Mammona, oczem nas zapewnia szanowny Lotichius.— Jak sławny Harun Al-Raszyd, lubi nocne przechadzki, i wtedy, według świadectwa szwedzkich czarnoxiężników, nosi zwykle frak szaraczkowy, krótkie spodnie pąsowe i błękitne pończochy z wstążkami i kokardami z boku. Cokolwiek powiedzieć mogą przychylni mu bjografowie, pewną jest rzeczą, że bardzo często dość śmieszną rolę grać musi w czasie przechadzek nocnych; zdarzyło się bowiem nieraz,

że uczciwi ludzie, których chciał opętać wyciągając swóy ogon na drodze przed nimi, srodze się zemścili zbiwszy mu grzbiet kijami. W ogóle uważają że od czasu bitwy z Dunstanem, pokornieyszy jest nieco. Luter, jak wiadomo, nie robił z nim żadnych ceremonii; gdy mu bowiem pojadł orzechy, które miał w swoim pokoju sypialnym, złajał go i znieważył do woli. Lup zamknął go na całą noc w dzbanie wody zimney, gdzie był wlazł umyślnie, w nadziei że go ten mąż zacny z wodą wypije. Antoni, odpowiadając na oświadczenia usług, plunął mu w oczy; co tak go skonfondowało, że lubo dość jest bezczelny, długo jednak nieśmiał oczu pokazać w gronie swoich podwładnych. W wielu xiążkach znaleść można uroczyste świadectwa, że gdy już miał porywać swego dłużnika, wstrzymywał się kiedy tamten pokazał mu jaki wybieg prawny w kontrakcie. W sprawie Lydwiny, powiada Brugman, czart sam osobiście się bronił, ale cały sąd śmiechem go głośnym odegnał, *derisu explosoque dæmone.* Sławny Nostradamus jeszcze go lepiey zażył. Chcąc się dowiedzieć od niego sekretów czarnoxięzkich, przyrzekł mu odstąpić swoje ciało prawem własności, dodając ten warunek: „czy w kościele czy za kościołem będę pochowany po śmierci;“ umierając zaś kazał się pochować w murze! Podobne przykłady dowodzą jasno, że czart nie jest tak mądry jak kto może sobie myślić. Że choruje często, na to są dowody, i tak z processu Moria dowiaduiemy się, że kl ma roku 1669 bardzo mu zaszkodziło, że obłożnie zachorował w Szwecyi, że mu krew puszczano, a osoby które go wtedy oglądały, twierdziły że nieprędko będzie się mógł zupełnie wyleczyć.

Taki iest obraz Lucypera, wiernie skreślony podług rozmaitych autorów. My lekko ten przedmiot traktuiemy, nam zdaie się że te wszystkie dziwolągi średnich wieków imaginacyi, śmiech tylko powinny wzbudzać; atoli rzeczywiście, maią one okropnieyszy charakter. Bożek indyiski z dziwacznie porobionemi członkami, smiesznym się nam wydaie, gdy go oglądamy w Europie, w muzeum iakiem. Ale postawmy go tam zkąd był wzięty, w świątyni indyiskiey; przypomniymy wiele ludzi było zabitych na iego ołtarzu, a zgroza przeymie nasze serce. Toż samo iest i z czarami, i gdy ie same, abstrakcyinie uważamy, niemożemy się wstrzymać od śmiechu; ale gdy przypomniemy sobie: że te wyobrażenia były zasadą wiary w czarnoxięztwo, że ta wiara niebyła iak dziś zewnątrz społeczeństwa, że się wewnątrz niego znaydowała, zwodziła rozsądnych i sprawiedliwych ludzi, do okrucieństw ich zachęcała; że wiodła na stos tysiące ofiar; zapewne niedędziemy iey lekko uważali.

Dzisieyszy sposób pisania historyi jest zły; historycy zamiast starać się skreślić wierny obraz opinii i obyczaiów wieków przeszłych, pomiiaią zwykle to co się niezgadza z wyobrażeniami epoki, w której sami żyią. Dla tego czarnoxięztwo, które od czterech lub pięciu wieków zawracało głowy wszystkich ludzi, zaledwie na wspomnienie u nich zasługuie, kiedy naymnieysze złe przez sąsiada uczynione narodowi, naydokładnieysze ma opisy. Prawda, że dziś opinie ludzkie inny wzięły kierunek, ależ wolno nam zapomnać co się dawniey działo? Nasz mózg nie iest iuż (iak mówi Hutchinson wspominaiąc o Bodinusie) salą takową, w której czarty odbywaią swoie pląsy, bo czarty inną taktykę obrały: ale mamy zawsze wewnątrz nas chęć przedarcia zasłony przyrodzenia iak można z naymnieyszą pracą; imaginacya nam do tego sposoby podaie, i zwodzi nas.

DONIESIENIA.

Prawnie zajęte ruchomości, jako to: komody, kanapy, krzesełka, szafy, lichtarze mosiężne, ubiory żydowskie, będą przez publiczną licytacyą d. 9 listopada r. b. w mieście żydowskim pod N. 83 z rana o godzinie 10; — zaś o godzinie 11 na kazmierzu pod N. 124 sprzedane, równie tegoż dnia po południu o 3 godzinie będzie dochód z domu N. 140 w Kazmierzu stojącego, tamże w dwóchletnią dzierżawę puszczony. A d. 12 o 10 z rana tegoż miesiąca i r. w Sukiennicach sprzedane będą suknie kobiece, cyna, i zegarek stołowy. O czem uwiadomiaiąc podpisany, w mieysca i na termina z gotowemi pieniądzmi zaprasza.

W Krakowie d. 6 listopada 1830 r. *Woyciech Dziarkowski kom: sąd.*

W dniu 9 listopada 1830 r. o godzinie 11 ranney w mieście Trzebini w okręgu W. M. Krakowa w drodze exekucyi sądowey, odbędzie się publiczna licytacya na wydzierżawienie przychodów z domów dwóch pod L. 12 położonych wraz z gruntem do tychże należącym, a to na lat trzy to jest od d. 9 listopada 1830 r. do podobnegoż dnia i miesiąca w r. 1833. Chęć licytować maiących zaopatrzonych w Vadium zł. p. 60 podpisany na czas i mieysce oznaczone zaprasza

W Krakowie d. 28 października 1830 r. *Teodor Jaworski K. S.*